

MARCIN KOTRAS  
Katedra Socjologii Polityki i Moralności  
Uniwersytet Łódzki

**Maria Jarosz, *Władza. Przywileje. Korupcja.*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2004, ss. 264.**

Książka Marii Jarosz to próba socjologicznej refleksji nad charakterem zmian, jakie dokonały się w Polsce od momentu zapoczątkowania transformacji. Moment akcesji Polski do Unii Europejskiej jest dobrym czasem na dokonanie pewnych podsumowań i analiz dotyczących stanu państwa. Przesilenia polityczne, wzrost społecznej dezaprobaty dla funkcjonowania naszej sceny politycznej skłania do zastanowienia się nad tym, co należy zapisać po stronie niepowodzeń polskiej transformacji. Analizując kategorię władzy, przywileju oraz korupcji autorka stara się nakreślić obraz *gorszej strony polskiej rzeczywistości* (s. 10).

W pierwszej części książki autorka dokonuje analizy instytucji władzy. W skład elity władzy, która odpowiada za dokonujące się zmiany wchodzi: *parlamentarzyści, także opozycjoni, liderzy partii, związków zawodowych, przedstawiciele rządu, hierarchii kościelnej, znani publicyści i dziennikarze wywierający ewidentny wpływ na decyzje władzy oraz mniej czy bardziej znane grono faktycznych doradców prezydenta, premiera czy przewodniczących kolejnych rządzących partii. Elitę władzy tworzą przeto obok pierwszoplanowych aktorów sceny politycznej również ludzie scenę tę kształtujący, ale pozostający w cieniu – ludzie z politycznej mgły* (s. 15). Prowadzi to więc często do sytuacji, kiedy rzeczywisci inspiratorzy zmian pozostają anonimowi dla opinii publicznej, a proces sprawowania władzy zbyt często opiera się na nieznanymi regulach. Ponadto kształt procesu rekrutacji elit w Polsce nie jest jasny dla obserwatora. Również tożsamość ideowa tych grup traci na znaczeniu, ponieważ coraz częściej wyznaczana jest przez interes grupowy, rozumiany jako interes partyjny. Przeprowadzana przy udziale elit transformacja systemowa zwłaszcza w wymiarze ekonomicznym nie spotkała się z dobrym społecznym odbiorem, nie udało się jej nadać *rangi dobra wspólnego* (s. 24). Wbrew społecznym oczekiwaniom nie udało się również stworzyć sytuacji realnego wpływu na władzę przez grupy społeczne pozostające na najniższych szczeblach drabiny społecznej. Zmiany nie doprowadziły też, co zakładano między innymi w dokumentach „Solidarności”, do egalitaryzmu społecznego. Stąd być może rosnąca obecnie popularność partii głoszących hasła populistyczne.

Zdaniem autorki charakter zmiany jaka dokonała się w Polsce po 1989 roku nie pozwala jednoznacznie określić jej jako rewolucji, czy to o charakterze politycznym lub społecznym. Może właściwy byłby tu termin proponowany przez Timothy Garton Asha – *refolucja* – podkreślający doniosłość zmiany, ale jednocześnie jej reformatorski charakter.

Scena polityczna stale podlega dynamicznym zmianom. Wahadło wyborcze wychyla się raz w lewą, raz w prawą stronę. Wciąż nie jest ustabilizowany system partyjny, zmieniana jest ordynacja wyborcza, trudno wskazać jednoznacznie ugrupowania, które mogłyby zawrzeć między sobą koalicje. Coraz częściej na naszej scenie politycznej można zaobserwować sytuacje patologiczne. To właśnie patologie władzy są moim zdaniem kluczowym problemem, który poruszony jest w książce. Patologia władzy jest związana z dysfunkcją instytucji publicznych, zaś jej *najbardziej spektakularnym przejawem jest korupcja* (s. 42). Do zjawisk patologicznych zalicza autorka również: niekompetencję, przedkładanie interesów partyjnych i grupowych nad interes publiczny (państwa i społeczeństwa), klientelizm. Zmiana ustrojowa w 1989 roku nie przyniosła

oczekiwanej poprawy w sposobie funkcjonowania służby publicznej i ogólnie pojmowanej sfery polityki. Wzrost zachowań patologicznych w środowiskach władzy w świadomości społecznej może być również spowodowany wzrostem wykrywalności tego rodzaju działań. Dla opinii publicznej jest to jednak znak, że zjawiska patologiczne (zwłaszcza korupcja) wymknęły się spod politycznej kontroli, władza służy jedynie dobru sprawujących ją osób oraz wąskiemu gronu jej „bliższych i dalszych krewnych”.

Jeden z podstawowych zarzutów kierowanych przez autorkę do klasy politycznej to bezrefleksyjne przeniesienie modelu przemian gospodarczych właściwego dla innej tradycji funkcjonowania instytucji. Przy wprowadzaniu zmian nie uwzględniano naszej tradycji kulturowej, mentalności społeczeństwa. Zmiany systemu gospodarczego nie odbywały się z równoległe prowadzonymi zmianami w ładzie instytucjonalnym państwa. Przeprowadzone zmiany, zwłaszcza w zakresie struktury własności w gospodarce, odbywały się bez długookresowych planów. Nie bez znaczenia pozostaje również fakt, jak pisze autorka, że wiele zmian inspirowanych było przez grupę zachodnich konsultantów (doradców), którzy wielokrotnie nie kierowali się dobrem państwa, któremu doradzali, a dobrem państwa, z którego pochodzili. *Ukryci zachodni aktorzy transformacji kreowali (lub wzmacniali) pozycje silnej i wpływowej grupy lokalnych przewodników owych zachodnich instytucji finansowych. Rekrutowali się oni z reguły z elit postkomunistycznych i z dawnej opozycji, a ich kapitał początkowy to sieć wcześniejszych (datujących się z okresu ancien regime'u) kontaktów z mniej lub bardziej prominentnymi ludźmi Zachodu* (s. 49). Realizowane przemiany nie zostały przeprowadzone do końca, stąd z jednej strony w gospodarce państwo gdzieś wciąż pełni rolę właściciela, ale z drugiej strony wyzbywa się własności, tworząc powszechnie krytykowaną agencje i fundusze. Należy jednak pamiętać mówiąc o kierunku zmian, że polskie rządy po 1989 roku jednoznacznie określiły kierunek polityki zagranicznej. Celem stało się wstąpienie do NATO i Unii Europejskiej, czego naturalną konsekwencją było przyjęcie istniejących w świecie zachodnich demokracji rozwiązań.

Klientelizm rozumiany jest przez autorkę jako: *system rządzenia, w którym decyzje podejmowane są w sposób uznaniowy* (s. 51). Odzwierciedla on patologiczną sytuację, kiedy dobro publiczne, zostaje całkowicie podporządkowane interesom danej grupy, a posiadanie władzy opiera się na lojalnościowych układach. Związane jest z tym rozdawnictwo posad i synekur, obsadzanie stanowisk w administracji na zasadzie „partyjnego klucza” i „swoimi ludźmi”. Władza sprawowana jest więc do konkretnej, pragmatycznej wartości, ma ona swoją cenę. Zdobycie władzy traktowane jest jak zdobycie łupów, a zarządzanie nimi jako przywilej. Mechanizm ten powtarzał się jak dotychczas przy okazji wyborów, gdzie zwycięska siła polityczna zastępowała „ludzi poprzedniej ekipy” swoimi, zaufanymi. Tego typu postępowanie kojarzy się wielu z wyjątkowo niepoehlebnym hasłem TKM. Dzieje się tak między innymi dlatego, że z władzą związane jest posiadanie określonych przywilejów. Ich wykorzystywanie dla własnych interesów, funkcjonujący kapitalizm polityczny, powiązania z biznesem, niejasna rola służb specjalnych w państwie to dobitny przykład patologii władzy. Autorka zwraca również uwagę, że *w szczególnych warunkach dostęp do władzy staje się paradoksalnie łatwiejszy dla ludzi, którzy teoretycznie powinni odpadać już na starcie, czyli ludzi zastępujących talentami populistycznymi brak wykształcenia, doświadczenia w rządzeniu, instynktu państwowego, kwalifikacji etycznych* (s. 95). To smutna konstatacja jednak, jeśli spojrzymy na obecnie urzędujący parlament, gdzie znaleźli się politycy bez socjalizacji politycznej, to nie można odmówić tej tezie słuszności. Nie jest to chyba również fenomen jedynie tego parlamentu. Jednak należy pamiętać, że przywilej biernego prawa wyborczego otwiera drzwi do polityki niekiedy zbyt szeroko.

Przykładem dysfunkcyjnych działań elity rządzącej jest dla autorki sytuacja w górnictwie. Tę grupę społeczną wybrała jako wyjątkową. Grupę tę charakteryzuje silna identyfikacja

zawodowa; jest to również grupa, którą zmiany po 1989 roku dotknęły bardzo wyraźnie, choć należy w tym miejscu dodać, że nie jest to jedyna grupa społeczna, która negatywnie odczuła skutki przemian. Przed transformacją ustrojową górnicy stanowili niejako *arystokrację robotniczą*. Zawodowi górnika przypisywano szczególną misję. Również strajki górników przyczyniły się do zmian, jakie zaszły w Polsce po 1989 roku. Górnictwo wciąż broni się przed restrukturyzacją, stanowiąc ogromny ciężar dla wydatków publicznych. Ludzie tam pracujący boją się przemian, boją się o swój los po ewentualnych procesach restrukturyzacyjnych. Rządzący natomiast obawiają się niepokojów społecznych i ich działania prowadzą się do przekazywania kolejnych, potężnych sum pieniędzy dla górnictwa. Jak zauważa autorka, taki stan rzeczy jest jednak niezwykle korzystny dla tzw. węglowych magnatów i działaczy związkowych. W sposobie funkcjonowania branży górniczej wielokrotnie wskazywano na układy klientalne oraz działanie na własną korzyść a nie korzyść spółki, czy Skarbu Państwa. Te patologiczne zjawiska mogą się rozwijać dzięki temu, że państwo wciąż chroni ten sektor gospodarki, petryfikując dysfunkcyjny układ, zaś zapowiadane zmiany zaczynają tracić na znaczeniu i impieć wraz ze zbliżaniem się kolejnej kampanii wyborczej.

Negatywne postrzeganie świata polityki jest konsekwencją wciąż postępującego społeczno-gospodarczego podziału na „rządzących” i „rządzonych”, na „nas” i na „nich”. Dlatego w społeczeństwie polskim wciąż obserwować możemy wyraźne postawy antypaństwowe, polegające najczęściej na oszustwach. Najbardziej wyrazistym tego przykładem jest zjawisko wyłudzenia rent. Dlatego między innymi w Polsce mamy jeden z najwyższych odsetków osób pobierających renty zdrowotne. Również przedsiębiorcy zmagając się z istniejącym w Polsce systemem fiskalnym często wybierają ucieczkę w tzw. szarą strefę. Relacja państwo – obywatel, zdaniem autorki, zbyt często przybiera formę *gry kto kogo przechytrzy*.

Brak realizacji najważniejszych zadań przez administrację rządową związany jest w dużej mierze z *nieefektywnym i kosztownym systemem podziału łupów i obsady stanowisk według kryterium przynależności partyjnej* (s. 60). W tej sytuacji nie dziwi niska jakość stanowionego w Polsce prawa, które zbyt często sprawia wrażenie pisanego „pod dyktando” określonych grup politycznych. Majątek Skarbu Państwa staje się „zdobyczą” zwycięskiego w wyborach ugrupowania, które rzadko ponosi odpowiedzialność (odmowa poparcia w wyborach to w wielu przypadkach niewiele) za realizowaną politykę. Jak pisze Maria Jarosz: *Powoli godzimy się z tym, że żyjemy w państwie zinstytucjonalizowanej nieodpowiedzialności i usankcjonowanego bezprawia, w którym interes prywatny zawsze wygrywa ze społecznym ze społecznym, gdzie określone formy bezprawia są tolerowane i dopuszczalne, gdzie klasa polityczna totalnie lekceważy prawo, wymiar sprawiedliwości i opinię publiczną, mimo że partie pilnie śledzą sondaże preferencji wyborczych i podejmują fasadowe akcje walki o interesy elektoratu* (s. 68). Ostatnia część tego zdania to faktycznie trafna ocena swoistej gloryfikacji sondaży przez partie polityczne. Coraz częściej jedynie okres przedwyborczy staje się momentem, gdzie partie uruchamiając narzędzia marketingu politycznego starają się uzyskać (lub coraz częściej odzyskać) poparcie elektoratu. Coraz niższa frekwencja wyborcza jest świadectwem wciąż spadającego zaufania do klasy politycznej jak i do instytucji państwa. Wybory rzadko są postrzegane jako szansa na zmianę, a jedynie jako wybór wciąż tych samych osób w różnych konfiguracjach politycznych. Skutkiem tego jest wciąż daleki dystans, jaki dzieli nasze społeczeństwo od społeczeństwa obywatelskiego i odwrót Polaków w kierunku amoralnego familizmu. Patrząc na to jednak z drugiej strony świadoma rezygnacja z prawa wyborczego jest niejako akceptacją trwałego stanu rzeczy. Wycofanie się społeczeństwa z wyborów, mimo iż często jest protestem przeciwko patologiom władzy, paradoksalnie tak naprawdę je petryfikuje.

Polakom towarzyszy silne przekonanie, że beneficjentami przemian po 1989 roku okazały się jedynie nieliczne grupy, do których bez wątplenia zaliczane są polityczne elity. To właśnie dostęp do władzy (a co z tym związane do przywilejów i prestiżu) jest najważniejszą zmienną przy konstruowaniu podziału struktury społecznej. Negatywną konsekwencją tego stanu rzeczy są zjawiska marginalizacji określonych grup społecznych oraz ich społeczne wykluczenie. Maria Jarosz pisząc o nierównościach wskazuje na najważniejsze jej zdaniem zjawiska. Są to: dysproporcje materialne, wysokie bezrobocie prowadzące do wykluczenia społecznego, dziedziczenie statusu rodziny. Autorka koncentruje się również na wskaźniku samobójstw, który pozostaje w ścisłym związku z akceptacją ładu społecznego w Polsce.

Istniejące nierówności społeczne są często skutkiem zróżnicowań materialnych. Autorka na podstawie własnych badań próbuje wskazać skalę tych dysproporcji. Wynik tych dociekań jest zaskakujący, ponieważ stosunek najlepiej do najmniej zarabiających wynosi 1:300. Wielkość tych dysproporcji dochodowych pokazuje, że jednostki osiągające je żyją w dwóch odmiennych światach społecznych. Oczywiście zdecydowana większość osiąga dochody niskie. W Polsce około 90% osób mieści się w pierwszym progu podatkowym. Społeczeństwo zdążyło pogodzić się z istnieniem społecznych nierówności, jednak skala zróżnicowań dochodowych może budzić społeczne niezadowolenie. W społeczeństwie rośnie świadomość wartości wyższego wykształcenia, choć przestało być ono gwarantem dobrej pozycji na rynku pracy, lecz i tutaj wiele grup społecznych (np. młodzież wiejska) napotyka na istotne bariery edukacyjne. Co więcej, obserwowany wzrost dysproporcji płacowych, a więc wzrost dochodów najwyższych klas społecznych nie pociąga za sobą takiego samego wzrostu wśród klas niższych. Polaryzacja społeczeństwa i petryfikacja nierówności zdaniem autorki powoduje to, że *polska transformacja wyraźnie zaostrzyła istniejący od zawsze podział społeczeństwa na tych zaradnych, adaptujących się do przemian, i tych drugich, niezaradnych (uważających się za ofiary przemian)* (s. 135).

Bardzo poważnym problemem w obecnej sytuacji jest trudne tak naprawdę do oszacowania wysokie bezrobocie. Dla opinii społecznej to ono jawi się jako największe zagrożenie. Polska wciąż ma kłopoty ze stabilizacją na rynku pracy. Niepokojące są zwłaszcza spadki zatrudnienia wśród osób pozostających w wieku produkcyjnym. Wskaźnik zatrudnienia w naszym kraju należy do najniższych w Unii Europejskiej. W Strategii Lizbońskiej założono osiągnięcia wskaźnika zatrudnienia w 2010 roku na poziomie 70%, w Polsce z trudem przekracza on obecnie 50%. Na wzrost bezrobocia złożyło się wiele czynników. Transformacja niosła ze sobą konieczność modernizacji i restrukturyzacji gospodarki, co często w praktyce oznaczało likwidację zakładów. Negatywnie na zjawisko bezrobocia oddziaływały również recesje gospodarcze oraz nadwyżka importu towarów nad eksportem. Autorka zauważa, że czynnikiem odpowiedzialnym za podnoszący się statystyczny wymiar bezrobocia były *niezwykle liberalne uregulowania prawne* (s. 140), pozwalające rejestrować się jako bezrobotni nawet osobom nigdy niepracującym zarobkowo. Bezrobocie jest prawdopodobnie najwyższym kosztem społecznym transformacji ustrojowej. Skala tego zjawiska pokazała również, że państwo nie wytworzyło mechanizmów walki z bezrobociem oraz nie potrafi prowadzić skutecznej polityki socjalnej. Tego ciężaru nie udźwignęła żadna z dotychczas rządzących ekip.

Bezrobocie często przybiera charakter sektorowy i długookresowy, przez co staje się zjawiskiem degradującym społecznie. Długotrwały status bezrobotnego objawia się frustracją, biernością, zrezygnowaniem, rozżaleniem. W najbardziej drastycznych przypadkach prowadzi to może do zachowań samodestrukcyjnych. Z bezrobociem silnie związana jest bieda oraz zjawiska jej dziedziczenia. Bezrobocie jest również zróżnicowane przestrzennie. Ten rodzaj zróżnicowania sprzyja negatywnemu zjawisku podziału kraju na tzw. Polskę A i Polskę B.

Zjawiska te skutkują wspomnianym wcześniej wykluczeniem społecznym i rosnącą *underclass*. Jak pisze Maria Jarosz: *Z socjologicznego punktu widzenia wykluczenie społeczne polega na społecznym uczestnictwie w szerszych zbiorowościach bądź społecznej izolacji od tych zbiorowości: narodu, społeczeństwa, społeczności. Ta izolacja może być dobrowolna lub wymuszona czynnikami zewnętrznymi: biedą i bezrobociem* (s. 154). W naszym społeczeństwie istnieją grupy społeczne, który zostały *zepchnięte na margines nieprzydatności* (s. 154). Bardzo rzadko sytuacja ta jest konsekwencją świadomego wyboru jednostki. Jeśli do tego dochodzi, to jest to zwykle kontestacja, jak moglibyśmy powiedzieć za Janem Szczepańskim, kulturowego ideału osobowości funkcjonującego obecnie w naszym społeczeństwie, czyli przedsiębiorczego człowieka kariery i sukcesu.

Doświadczany stan społecznego wykluczenia przeradza się w intensyfikację postaw rozszewionych wobec państwa. Dobrem najbardziej pożądanym staje się stała praca. Pozostawanie jednostki bez pracy czyni ją nieatrakcyjną społecznie, spycha ją na margines. Autorka wyróżnia trzy rodzaje wykluczenia: strukturalne, fizyczne i normatywne.

Swoisty rodzaj wykluczenia może dotyczyć również całych krajów. Należy się więc zastanowić nad miejscem i rolą jaką odgrywać będzie nasz kraj w Unii Europejskiej. Autorka stawia pytanie o kształt przyszłej Europy i losy idei „Europy dwóch prędkości”. Wątek ten jest niezwykle interesujący jednak wydaje się wykraczać poza ramy recenzowanej pracy, stąd może zabrakło dłuższej refleksji na ten temat.

Maria Jarosz odwołuje się również do wskaźnika samobójstw jako istotnego miernika integracji i dezintegracji społecznej oraz kondycji społeczeństwa. Rocznie w Polsce samobójstwo popełnia blisko 6 tys. osób. W ciągu ostatnich pięćdziesięciu lat odnotowano wzrost liczbowy samobójstw w całej populacji, szybszy wzrost ich liczby wśród mieszkańców wsi oraz zwiększony udział samobójstw w młodszych grupach wiekowych. Tym samym Polska przesunęła się z grupy państw o najniższych współczynnikach samobójstw do grupy o wskaźnikach średnich. Autorka odwołując się do literatury przedmiotu i własnych badań w tej dziedzinie uważa, że: *nie tyle religijne, ile raczej społeczno – demograficzne, statusowe i sytuacyjne zmienne, zwłaszcza interferowanie całego kompleksu czynników, leży u podłoża podobieństw i odmienności wskaźników w rozmaitych krajach świata* (s. 181). Porównując Polskę z innymi krajami tzw. obozu socjalistycznego, nasz kraj jest najmniej suicydogennym. Przyczyn tego zdaniem autorki należy szukać w tym, że procesy zachodzące w PRL – u nie zniszczyły struktury i form gospodarowania na wsi, zachowały się pewne rodzaje rzemiosła, utrzymana została relatywnie silna pozycja Kościoła katolickiego, mniej dramatyczne niż w innych krajach były skutki stalinizmu. Ponadto proces reformowania gospodarki rozpoczął się już pod koniec lat 80. XX wieku, a proces denacjonalizacji i urynkowienia gospodarki mimo dużych kosztów społecznych nie wywołał szoku społecznego, a okazał się skuteczniejszy od procesów w pozostałych krajach przeprowadzających podobne reformy.

Warto przyjrzeć się, jakim zmianom podlega to zjawisko od początku lat 90. XX wieku, czyli od momentu transformacji. Otóż współczynniki samobójstw są odwrotnie proporcjonalne do wielkości miejscowości. Wskaźnik samobójstw zakończonych śmiercią na 100 tys. osób jest najwyższy na wsi i wynosi 14,4, podczas gdy w dużych miastach (powyżej 200 tys. mieszkańców) 9,1. Autorka zwraca również uwagę, że należy tu pamiętać o różnych możliwościach ratowania osób dokonujących prób samobójczych w dużych miastach i na wsi. Co najbardziej charakterystyczne dla zjawiska samobójstwa, to fakt, że czynnikiem najsilniej związanym ze wskaźnikami śmierci samobójczej jest bezrobocie, zmienna nie występująca praktycznie przed 1990 rokiem. Konsekwencją tego są wyższe wskaźniki samobójstw w regionach dotkniętych

bezrobociem – w Polsce B. Jest to dobitny przykład dezorganizacji więzi społecznej oraz tego, że samobójstwa w Polsce stają się jedną z istotniejszych patologii społecznych.

Trzecia część książki dotyczy problemu korupcji. Ten rodzaj patologii nie jest oczywiście właściwy jedynie dla Polski po roku 1990. Zjawisko to istniało również wcześniej jednak dopiero wolne media pozwoliły na ukazanie w pełni skali tego zjawiska. Wiele z negatywnych wzorców zostało przeniesione do nowej rzeczywistości. Wydaje się jednak, że korupcja staje się coraz bardziej powszechna, jeśli spojrzeć się na wyniki raportów Transparency International. Przez opinię publiczną korupcja jest dostrzegana jako istotny problem. Trudno się temu dziwić, zwłaszcza jeśli media regularnie donoszą o zachowaniach korupcyjnych i nadużyciach na wszystkich szczeblach władzy. Polacy byli również świadkami największej afery o charakterze korupcyjnym, wyjaśnianej w świetle kamer, tzw. „afery Rywina”.

Tym co wydaje się w największym stopniu wzbudzać opinię publiczną i przyczyniać się do wycofania legitymizacji dla funkcjonującego obecnie ładu instytucjonalnego jest korupcja polityczna, zwłaszcza zaś korupcja rządzących. Autorka słusznie tytułuje jeden z paragrafów „Korupcja władzy: fenomen ponadczasowy” (s. 234). W historii Polski, czy Europy bez trudu odnajdziemy jej przejawy. Nie zatrzymał jej żaden historyczny przełom. Trudno więc się dziwić, że nie zatrzymała jej transformacja rozpoczęta w 1989 roku.

Jedną z form korupcji politycznej jest wymieniany wcześniej klientelizm. Bardzo wiele zachowań o charakterze korupcyjnym, jak pisze autorka, wiąże się też z funkcjonowaniem rad nadzorczych spółek Skarbu Państwa, które działają często właśnie według zasad klientelizmu i służą często realizacji interesów określonej grupy a nie Skarbu Państwa. Mówiąc bardziej kolokwialnie stają się łupem wyborczych zwycięzców, są często nagrodą za działalność na rzecz partii, posłuszeństwo liderom. Jak trafnie zauważa autorka: *Partie polityczne mają z reguły dużo więcej działaczy niż stanowisk, które można by im zaoferować. Stanowisko w radzie nadzorczej jest nie do pogardzenia: daje stały zysk, a obciążenia czasowe są niewielkie* (s. 244).

Trudno jednak nie odnieść się do tego, o czym autorka nie pisze, że w stosunku do korupcji wciąż dominuje nastawienie raczej umiarkowanego i słabego moralnego potępienia, przyzwolenia, jak również akceptacja łapownictwa. Potwierdzają to badania Fundacji im. Stefana Batorego, Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka oraz Instytutu Spraw Publicznych. Najsilniej potępiana jest korupcja w sferze publicznej, jednak i tu mamy wyjątek w postaci zawodu lekarza i nauczyciela, gdzie dla większości społeczeństwa nie jest to korupcja, ale dowód wdzięczności.

Praca Marii Jarosz to próba holistycznego ujęcia negatywnych procesów zachodzących w środowisku władzy, a związanych między innymi z zapoczątkowaną w 1989 roku transformacją ustrojową. Elity władzy jawią się w tych analizach w negatywnym świetle. Jeśli spojrzymy na deklaracje opinii publicznej to można powiedzieć, że mamy do czynienia z utrwalaniem się zdecydowanie złego obrazu rządzących (często bez względu na partie, które reprezentują). W sondażach społecznych zauważalny jest wyraźny spadek zaufania do władzy wykonawczej, ustawodawczej i sądowniczej. W społecznym odczuciu parlament reprezentuje jedynie interesy poszczególnych partii, które w nim zasiadają. To poważny problem dla klasy politycznej. Tym bardziej, że wielu właśnie ją obarcza winą za koszty transformacji, rozwarstwienie społeczne, upadek obyczajów w polityce itp. To ocena zdecydowanie negatywna, będąca jednak w części wynikiem jednostajnie czarnego obrazu naszej rzeczywistości, jaki prezentowany jest w mediach oraz rozpowszechniany przez ugrupowania populistyczne. To wynik również tego, że na scenie politycznej coraz częściej wkraczają ludzie, którzy w ten sposób chcą zapewnić sobie dostatnie życie. Wreszcie w polskiej polityce znajdujemy często ludzi nowych, bez przygotowania, bez doświadczenia. Dobrze oddają to słowa Mirosławy Marody, którą cytuje Maria Jarosz: *na-*

*leżałoby powiedzieć, że zajmowanie się polityką w Polsce, nie jest ani zawodem ani powołaniem, lecz nosi cechy pospolitego ruszenia* (s. 239). Nadzieje na poprawę sytuacji wiązane są z przystąpieniem Polski do Unii Europejskiej. Paradoks polega jednak na tym, że wiele zależy tutaj będzie od postawy naszych elit politycznych.

Książka ta godna jest polecenia z kilku powodów. Po pierwsze w udany sposób opisuje polską rzeczywistość z perspektyw ekonomicznej, gospodarczej i społecznej, co wydaje się być również zamysłem samej autorki. Mimo, że utrudnia to jednoznaczną klasyfikację tej publikacji, to pozwala spojrzeć zwłaszcza na patologię polskiej demokracji z różnych punktów widzenia. Po drugie w pracy obok odwołań do literatury przedmiotu znajdujemy liczne odniesienia do tekstów dziennikarskich (często z zakresu tzw. dziennikarstwa śledczego), materiałów źródłowych i badań, które stanowią niezwykle ważną ilustrację dla opisywanych problemów społecznych. Po trzecie warto zwrócić uwagę na problem rozpadu więzi społecznej, do którego autorka odnosi się analizując zjawisko samobójstwa.

Na specjalną uwagę zasługuje fakt, że książka dotyczy, jak chcieli tego przedstawiciele szkoły chicagowskiej, ciemnej, czy brudnej strony naszej rzeczywistości, dociera do ukrytych mechanizmów społecznych, funkcjonujących za fasadą systemu.

Praca Marii Jarosz dotyczy niezwykle istotnych zjawisk związanych z przebiegiem procesu transformacji w Polsce. W momencie przystąpienia Polski do Unii Europejskiej refleksja na temat zachodzących w kraju przemian nabiera szczególnego znaczenia. Dlatego uważam, że recenzowana książka jest godna polecenia. Na uwagę zasługuje fakt, że w książce odnajdziemy odwołania do wydarzeń najnowszej historii, na podstawie materiałów źródłowych, badań i komentarzy prasowych. Autorka w klarowny sposób buduje hierarchię najważniejszych problemów dotyczących polskiej elity politycznej. Uważam, że książkę tę można polecić wszystkim, których interesują aktualne przemiany na polskiej scenie politycznej, czy szeroko rozumianej rzeczywistości społecznej. Bez wątplenia powinni ją również przeczytać polscy politycy.